

GAZETA LWOWSKA

PRENUMERATA:

Miejscowa miesięcznie: bez dostawy do domu 4.80 — z dostawą 5.30 — Zamiejscowa miesięcznie z przesyłką pocztową 5.30 — Zagranicą 7.00 zł.
P. K. O. 141.690.

WYCHODZI CODZIENNIE O GODZINIE 3-ej POŁUDNIU Z WYJĄTKIEM DNI POŚWIĄTECZNYCH

CENA NUMERU 20 gr.

Biura Redakcji i Administracji: pl. Smolki 3. I p.
Telefon Redakcji 21-18, Administracji 21-17.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 do 12
Listy należy frankować. — Reklamacie otwarte wolne od opłaty

Z zagadnień emigracyjnych.

Przeszło jedna czwarta Polaków znajduje się poza granicami Rzeczypospolitej; z tego większość, to emigranci, wzgl. synowie emigrantów. Z Polski nowo odbudowanej wyjeżdża corocznie z górą 150.000 obywateli, z których przynajmniej połowa nie powraca do ojczyzny. Z tego wynika, że państwo i społeczeństwo muszą ustosunkować się do emigracji pozytywnie; problem emigracyjny musi stanowić przedmiot stałego zainteresowania nie tylko czynników rządowych ale i całej opinii publicznej.

W zrozumieniu ważności tego zagadnienia, poruszaliśmy je niejednokrotnie na łamach naszego pisma. Dziś przedmiotem naszych rozważań będą dwa mniej popularne a jednak doniosłe już obecnie a jeszcze bardziej niewątpliwie w przyszłości, skupienia polskiej emigracji; mianowicie Kanada i Brazylja.

O ile np. o Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej krąży w europejskiej opinii publicznej dość szczegółowe wiadomości i dość szeroko omawiane są stosunki i warunki egzystencji w poszczególnych okręgach Stanów Zjednoczonych, o tyle bardzo niewiele czyta się i słyszy o drugim najpoważniejszym terenie w Ameryce Północnej t. j. o Kanadzie. Ta obojętność spowodowana jest niewątpliwie tem, że Kanada nie odgrywa dzisiaj w życiu politycznym i gospodarczym świata tak potężnej roli jak Stany Zjednoczone a potęga finansowa dolara kanadyjskiego jest mniejszą niż dolara amerykańskiego. Niemniej jednak stosunki kanadyjskie są równie interesujące a warunki pracy i egzystencji są również korzystne jak i na rynkach amerykańskich.

Spółceństwo polskie zaczyna się dopiero w ostatnich latach więcej interesować Kanadą. A przecież w Kanadzie mamy stutysięczne wychodźstwo polskie obok 300.000 Rusinów, z których ogromna większość pochodzi z Małopolski Wschodniej. Kanada jest przy tem aktywnym terenem naszego wychodźstwa albowiem rok rocznie wychodźstwo tam osiadłe powiększa się o 25.000 osób, z której to, liczby 9.000 stanowią Polacy, 12.000 Rusini a resztę Żydzi.

Wychodźstwo nasze do Kanady było zawsze i jest wychodźstwem chłopkiem. Wychodźcy nasi mieszkają w zwartych, jednolitych pod względem narodowościowym osiedlach, wewnątrz których osadnicy żyją życiem «starokrajским» i które w ogromnej ilości wypadków utrzymywały nazwy «starokrajskie» jak «Kraków», «Wilno», «Tarnopol», «Halicz». Polacy na roli okazali się znakomitymi pionierami. W miejscowościach oddalonych niekiedy daleko od kolei, w warunkach klimatycznych surowych, na terenach stepowych zarosłych trawą, trudną do karczowania, osadnicy nasi stworzyli osady zamożne, gospodarstwa prosperujące i dobrze postawione, niekiedy farmy, które noszą czasami charakter wielkiej własności ziemskiej.

Kilka ciekawych danych w tym względzie zawdzięczamy odczytowi p. Leona Garczyńskiego, generalnego sekretarza Towarzystwa Pomocy Emigrantom w Winnipegu, wygłoszonemu

Termin zwołania konferencji likwidacyjnej został przesunięty na połowę sierpnia.

Konferencja odbędzie się w Hadze.

Berlin, 27 lipca. (PAT.) »Vossische Zeitung« donosił z Paryża, że mocarstwa mające uczestniczyć w konferencji politycznej, zamierzają wystąpić wspólnie do Waszyngtonu z prośbą, aby Ameryka wysłała swoich przedstawicieli na konferencję. Wobec tego, iż rokowania z Waszyngtonem musiałyby trwać dłuższy czas, nie jest wykluczone, że początek konferencji odroczony zostanie do dnia 10 wzgl.

15 sierpnia.

Paryż, 27 lipca. (PAT.) Według otrzymanych tu doniesień, Belgja zgodziła się na Hagę, jako siedzibę konferencji dyplomatycznej rządów.

Londyn, 27 lipca. (AW.) Potwierdza się tu wiadomość o zwołaniu konferencji reparacyjnej do Hagi, która ma się rozpocząć między 10 a 15 sierpnia.

Podjęcie rokowań dyplomatycznych w sprawie likwidacji konfliktu sowiecko-chińskiego.

Moskwa, 27 lipca. (PAT.) Źródła japońskie oraz chińska agencja prasowa stwierdzają, że przedstawiciel Chin w Berlinie przeprowadził rozmowę z posłem sowieckim Krestinim w sprawie rozpoczęcia bezpośrednich rokowań celem zlikwidowania konfliktu.

Paryż, 27 lipca. (AW.) Według zgodnych doniesień z Szanghaju i Moskwy, rozpoczęły się już przedwstępne rokowania między obu rządami, celem pokojowego załatwienia zatargu o kolej wschodnio-chińską.

Berlin, 27 lipca. (AW.) Według na-

deszych wiadomości, centralny rząd chiński wysłał do Charbina generała Czang-Siu-Liang, który ma rozpocząć rokowania z generalnym konsulem sowieckim Mielnikowem. Minister spraw zagranicznych Wang oświadczył się za prowadzeniem rokowań w Moskwie, a nie w Charbinie.

Waszyngton, 27 lipca. (PAT.) Departament stanu został poinformowany, że Chiny uznają interesy rosyjskie na kolei wschodnio-chińskiej i że nie mają zamiaru konfiskować tej linii kolejowej.

Wyrok w procesie Ulitza.

B. prezes Volksbundu skazany na 5 miesięcy więzienia.

Katowice, 27 lipca. (PAT.) Sąd uznał oskarżonego b. posła Ulitza winnym, że Białusze, który udawał się za granicę celem uchylenia się od służby wojskowej, podpisał poświadczenie w charakterze przewodniczącego Volksbundu stwierdzające, że Białucha jest członkiem Volksbundu i z tego powodu musi uciekać do Niemiec —

przezco dopuścił się występku z paragrafu 89 i 102 ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej. Wobec tego b. poseł Ulitz skazany został na 5 miesięcy więzienia i koszty sądowe, przyczem zalicza mu się na poczet kary areszt śledczy a resztę kary zawiesza się na przeciąg dwóch lat.

Trzęsienie ziemi w Japonji i Equadorze.

Liczne ofiary w ludziach.

Tokio, 27 lipca. (PAT.) Ognisko trzęsienia ziemi odczuto w Tokio i Jokohamie, które wywołało panikę wśród mieszkańców znajdowało się w odległości 30 mil na połudn. zachód od Tokio. Trzęsienie to należy do najsilniejszych od czasów pamiętnej

katastrofy w roku 1923. Komunikacja kolejowa w okolicach Tokio i Jokohamy była na pewien czas przerwana.

Nowy York, 27 lipca. (PAT.) Trzęsienie ziemi w Ekwadorze pociągnęło za sobą — jak donoszą — 60 ofiar. Zniszczeniu uległo miasto Nuyurgo.

w Stowarzyszeniu dziennikarzy i publicystów gospodarczych. Prelegent stwierdził przy tej sposobności, że dla emigracji rolnej Kanada jest jednym z najlepszych terenów. Emigrant w Kanadzie zarabia około 350—500 dolarów rocznie, które może w znacznej części zaoszczędzić. W Kanadzie — co jest rzeczą bardzo ważną — stosunkowo łatwo dojść do własnego gospodarstwa, które przynosi dochód, pozwalający osadnikowi nie tylko wyżyć z rodziną ale dojść do dobrobytu czy nawet majątku. Ujemną stroną Kanady jest to, że kraj ten bardzo ogranicza imigrację. Prelegent zwrócił w swoim odczycie wreszcie na jeszcze jeden bardzo ważny moment uwagę, a mianowicie, że tendencją czynników oficjalnych w Kanadzie jest od pewnego czasu rozsypanie rodzin polskich po środowiskach niepolskich. Przez odpowiednie wpły-

wy należałoby się starać, by nowych kolonistów osadzano w sąsiedztwie już istniejących kolonji polskich.

Odnosnie do Brazylji zawdzięczamy garść faktów wywiadowi, jaki odbył po powrocie swym z Brazylji, były poseł nadzwyczajny Rzeczypospolitej w Tokio p. Józef Targowski z przedstawicielem jednego z dzienników warszawskich. Głównym celem podróży p. Targowskiego było zwołanie stanu Espirito Santo, gdzie organizuje się pierwsza kolonja polska. Stwierdził tu p. Targowski jeden objaw dla polskiego elementu kolonizacyjnego bardzo niekorzystny. Oto Polacy po wycięciu puszczy i zagospodarowaniu się, zazwyczaj odstępują farmę innym przybyłym z wynagrodzeniem a sami idą dalej rąbać las. W ten sposób odwyście o jakimś rozwoju polskich osiedli nie mogłoby być mowy i konieczne jest dzia-

KONFERENCJA MARSZ. PIŁSUDSKIEGO Z POSŁEM PATKIEM.

Warszawa, 27 lipca. (AW.) Marszałek Piłsudski przyjął wczoraj posła ppłskiego w Moskwie Min. Patka i odbył z nim dłuższą konferencję. Min. Patek wyjeżdża w przyszłym tygodniu na urlop wypoczynkowy do jednej z miejscowości kuracyjnych w Czechosłowacji.

KOMITET EKONOM. MINISTRÓW.

Warszawa, 27 lipca. (AW.) Minister Spraw Wewnętrznych gen. Składkowski jako zastępca Premjera Światłskiego zamierza zwołać w przyszłym tygodniu posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Ministrów dla załatwienia szeregu spraw bieżących.

KONFERENCJA MIN. ZALESKIEGO Z BRIANDEM.

Paryż, 26 lipca. (PAT.) Minister Briand przyjął w dniu dzisiejszym Ministra Zaleskiego, którego zatrzymał na śniadaniu. W śniadaniu wzięli udział ambasadorowie Chłapowski i Laroche.

NOWY REKORD LOTNICZY.

St. Louis, 26 lipca. (PAT.) Lotnicy Jackson i O'Brien, usiłujący pobić ostatni rekord wytrzymałości, utrzymują się w powietrzu już 2 tygodnie. Lotnicy twierdzą, że potrafią się utrzymać w powietrzu jeszcze 500 godzin. Dotychczasowy lot ich przekroczył 300 godzin.

WZNOWIENIE KOMUNIKACJI PRZEZ STACJĘ HIDASNEMETY.

Praga, 26 lipca. (PAT.) W wyniku porozumienia dyrekcji kolejowej w Koszycach z węgierskimi władzami kolejowymi, dziś rano wznowiono, po 24-dniowej przerwie, graniczny ruch kolejowy na stacji Hidasnemety.

WYKRYCIE SPISKU W PERU.

Londyn, 26 lipca. (PAT.) Prasa podaje depeszę z Limy (Peru) stwierdzającą, że według doniesień, jakie ukazały się w dzienniku rządowym La Pensa policja miała wykryć spisek przeciwko rządowi, przyczem aresztowano 1 senatora i 1 deputowanego oraz 4 inne wybitne osobistości. Pożatem skonfiskowano szereg dokumentów. Aresztowania trwają w dalszym ciągu.

lanie w tym kierunku, aby polskich kolonistów odzwyczaić od tego niekorzystnego objawu.

Pozatem stwierdził tam p. Targowski nader korzystne warunki kolonizacyjne. Gleba bardzo dobra; ciepły klimat sprzyja rozwojowi fizycznemu osadników; komunikacja dogodna; wielka obfitość zwierza w lasach i ryb w rzekach.

Informowanie opinii publicznej o emigracji jest tem większego znaczenia, że emigracja jest u nas jednym z najważniejszych problemów społecznych. Emigracja nasza wykazuje stałe tendencje rozwoju. Wobec tego musimy dążyć do tego, by jednolita akcja organizacyjna objęła wszystkich naszych emigrantów, aby Polska rozszerzała się duchowo i materialnie poza swe polityczne granice.

Listy z Paryża.

Poratyfikacyjny katzenjammer.

(Korespondencja własna „Gazety Lwowskiej“).

Paryż 23 lipca 1929.

Niema celu rozpisywać się na temat dyskusyj parlamentarnych — agencje telegraficzne doniosły już, co i jak ratyfikowała Izba w rezultacie pięćdziesięcio-godzinnej sesji historycznej. Czy wyrok zapadł już bezapelacyjnie? »Musielimy uznać i uznać będziemy też nasz dług. Może jednak nie będziemy w stanie spłacić go całkowicie. To należy do tajemnic przyszłości...«, zastrzega się z góry Eugène Lautier, którego »L'Homme Libre« energicznie występował w obronie tezy ratyfikacyjnej zdy.

Czemu więc przypisać zwycięstwo Poincaré'go, a ściślej mówiąc — Briand'a, prowadzącego decydującą walkę w zastępstwie chorego premiera? Przedewszystkiem względem natury wewnętrzno-politycznej: opozycja uległa się ewentualnego przesilenia gabinetowego, które zmusiłoby ją do objęcia władzy w najniepomyślniejszych dla niej warunkach ogólnych. Bezpośrednią konsekwencją bowiem odmowy ratyfikacji byłaby konieczność wypłaty w dniu 1-y sierpnia roku bieżącego Stanom Zjednoczonym 10-u miliardów franków za t. zw. »stocks américains« — najrozmaitsze towary, sprowadzone w czasie wojny — oraz drugie tyle Anglii na rachunek długów, w myśl Churchill'owskiej klauzuli traktatowej.

O prolongowaniu tych należności nie mogło być wcale mowy bez narażenia się na represje ekonomiczne ze strony Waszyngtonu i Londynu i bez uniknięcia »splendid isolation« na terenie zewnątrzno-politycznym. Obie alternatywy — ratyfikacja i jej odmowa — są, z racji swoich drażliwych następstw gospodarczych, jednakowo niepopularne w całym kraju, opozycja wolała przeto, by odjum przykrew sytuacji spadło na obecny rząd.

»Likwidujemy wojnę i przy tej sposobności stwierdzamy, że zwyciężąc odtąd nie można już być za darmo«, zauważa melancholijnie Gabriel Cudenet na łamach »Ere Nouvelle«, organu radykalno-socjalistycznego stronnictwa, którego deputowani w olbrzymiej większości głosowali przeciwko wnioskowi Poincaré'go. Niezmiernie zawila była gra tego głosowania! Z jednej strony, słaba większość anti-ratyfikacyjna, zdecydowana jednak popierać — z odpowiednimi zastrzeżeniami — politykę rządu, Z drugiej zaś strony, potężna mniejszość, przeświadczona o konieczności ratyfikacji, lecz wypowiedziawszy się przeciw niej ze względu na swoją politykę opozycyjną w stosunku do gabinetu obecnego.

Szczęśliwym »zbiegiem okoliczności«, nagła choroba zmusiła Poincaré'go do powierzenia obrony Briand'owi, obdarzonemu bardziej giętkim politycznym stosem pacierzowym i chętnie posługującym się argumentami natury czysto sentymentalnej. Pomimo owej, taktycznie tak doskonałej, zmiany w obsadzie głównej roli, epilog mógłby być przyjąć formę przesilenia ministerjalnego, (p. Malvy jest bowiem niebezpiecznym przeciwnikiem w polemicznej grze parlamentarnej), — gdyby nie nastąpiła »kularowa dywersja« innych członków rządu. Maginot, Tardieu, Cheron, etc. zakomunikowali, w czasie przerwy, lewicowym deputowanym, że uchwalenie votum nieufności dla gabinetu będzie uważane za akt nieprzyjazny i w stosunku do Briand'a.

Ta wiadomość wywarła bardzo uśmierczający wpływ na wzburzone namiętności opozycji — stabilizacja waluty czyni możliwym sprawowanie władzy i bez udziału Poincaré'go, ale na zastąpienie Briand'a u steru polityki zagranicznej, przy terażniejszych komplikacjach międzynarodowych, niema odpowiednich kandydatów. Trzeba przeczekać sławną »konferencję likwidacyjną«, w czasie której delegaci francuscy będą mieli poważne trudności do

przezwyciężenia — deklaracje angielskich mężów stanu i wynurzenia pana Stresemanna nie pozostawiają w tej mierze żadnych wątpliwości...

Bierze się wprawdzie asumpt ze znikomiej większości głosów, które otrzymał wniosek rządowy w Izbie, by dowodzić konieczności dymisji gabinetu. Socjalista L. O. Frossard żąda nawet — we wstępnym artykule „Soir'u“ — natychmiastowego ustąpienia Poincaré'go: »Spełnił on już swoje zadanie; dokonał bankructwa franka i bankructwa odszkodowań! Niechaj więc idzie precz!...«. W tych wszystkich wezwaniach brzmi jednak nuta nieszczeroci, wynikająca z poczucia braku jednolitego frontu opozycyjnego — toż przed samem głosowaniem wynikła formalna bójka pomiędzy deputowanymi obozu radykalno-socjalistycznego, których pewien odłam sprzeniewierzył się zasadzie dyscypliny partyjnej i poparł tezę ratyfikacyjną, przechylając ipso facto szalę zwycięstwa na stronę nieobecnego Poincaré'go.

Wysoce znamienne jest wszakże ta okoliczność, iż zasługę tryumfu bezsprzecznie przypisać należy Briand'owi, lojalnie solidaryzującemu się z premierem i niweczającemu tem samem wszel-

kie kombinacje ewentualnego przesilenia ministerjalnego. Stanowisko, zajęte przez grupę skrajnie prawicowych deputowanych z Marinem i Wendlem na czele, protestującymi przeciw całemu planowi Young'a, stanowisko to może spowodować jakieś zmiany w łonie gabinetu, ale nie na rzecz opozycji; mówi się o powierzeniu paru tek centrolewym radykałom republikańskim umiarkowanego zabarwienia politycznego. Atak się nie udał — stąd katzenjammer deputowanych opozycji, zawieszona w swoich nadziejach.

I jeszcze jeden, bardzo charakterystyczny szczegół: radykalno-socjalistyczna »L'Oeuvre« wyraża, za podpisem znanego parlamentarzysty Pierre'a Cot'a, nadzieję, że Briand skorzysta z tak wydatnego wzmocnienia swojego prestige'u, by jeszcze intensywniej pracować nad blizkiem jego sercu dziełem pokoju, którego pierwszym etapem winno być zbliżenie francusko-niemieckie... »Journal des Débats« wyraża z tego powodu obawę, by minister spraw zagranicznych nie posunął się zbyt daleko w konsekwencjach polityki »likwidacyjnej« — by nie był w przyszłości zmuszonym tłumaczyć z trybuny Izby Deputowanych »poglądów Niemiec na kwestję Anschluss'u, na statut Gdańska i na stosunki z Polską...«. Dotychczasowa jednak działalność Briand'a stanowi dostateczną rękojmię jego przezorności politycznej i lojalnego ustosunkowania się do sprzymierzeńców Francji.

Zetka.

Poincaré podał się do dymisji.

Briand tworzy nowy gabinet?

Paryż, 26 lipca. (PAT.) Agencja Havasa ogłasza następujący komunikat: Według bardzo wiarygodnych informacji uzyskanych w kuluarach Senatu od osobistości miarodajnych, premier Poincaré ma się zdecydować jeszcze w ciągu dzisiejszego wieczora podać się do dymisji. Wskazują na to, że premier niebawem będzie musiał poddać się ciężkiej operacji, a przy obecnym stanie polityki zagranicznej nie zamierza on obarczać się odpowiedzialnością za rządy. Wiadomość o dymisji Poincaré'go ma być ogłoszona jeszcze dzisiejszego wieczora po zakończeniu narady Rady gabinetowej. Powszechnie panuje przekonanie, że prezydent Doumergue powierzy ministrowi spraw zagranicznych Briandowi utworzenie nowego gabinetu. Według wszelkiego prawdopodobieństwa nowy rząd zwoła niezwłocznie po ukonstytuowaniu się parlament, aby mu się przedstawić.

Paryż, 26 lipca. (PAT.) Prezes rady ministrów Poincaré wystosował do

Wielkie wrażenie w Paryżu. — Co pisze prasa francuska o dymisji gabinetu?

Paryż, 27 lipca. (PAT.) Dzieniki jednomyślnie podkreślają wielkie wrażenie jakiewywołała dymisja Poincaré'go, wyrażając przytem przypuszczenie, że jeżeli pomimo kroków Brianda i Barthou, którym rada gabinetowa poleciła wpłynąć na Poincaré'go, aby pozostał na czele rządu, premier nie odstąpi od swego zamiaru, — miejsce jego zajmie Briand, który ma powołać

członków gabinetu list zawiadamiający, że ze względu na stan zdrowia, który wymagać będzie operacji chirurgicznej, zmuszony jest na przeciąg 2—3 miesięcy niezajmować się sprawami publicznymi. O godz. 22 zebrała się rada gabinetowa, która poleciła ministrom Briandowi i Barthou udać się do Poincaré'go w celu wyrażenia mu uczuć gabinetu oraz uznania i prosić go, aby pozostał przynajmniej nominalnie na czele rządu. Jutro o godz. 10.30 ma się zebrać rada ministrów, która zajmie się opracowaniem odpowiedzi na list Poincaré'go.

Paryż, 27 lipca. (PAT.) Dziś o godz. 9.40 ministrowie Briand i Barthou przybyli do mieszkania Poincaré'go, aby mu zakomunikować jednomyślnie życzenie rady gabinetowej, wyrażone na wczorajszym jej posiedzeniu co do pozostania Poincaré'go na czele rządu.

Paryż, 27 lipca. (PAT.) Godz. 11. Gabinet podał się do dymisji.

dy naczelnej organizacji ziemiańskich Kazimierz Lubomirski, generał Przędziecki, przedstawiciele włościanstwa oraz ludność. O godz. 15 odbyło się w pałacu Osieku śniadanie. Po krótkim odpoczynku P. Prezydent udał się do kościoła, witany przez duchowieństwo. Następnie Dostojny Gość wyjechał do Kęt.

TAJEMNICZE ZNIKNIĘCIE SĘDZIEGO.

Berlin, 27 lipca. (PAT.) Wielkie wrażenie w tutejszych kołach sądowych wywołało nagłe tajemnicze zniknięcie jednego z wyższych sędziów berlińskich, dyrektora Sądu krajowego, Bombego, który wyjechał przed tygodniem na urlop i jak obecnie stwierdzono, przepadł bez wieści. Prokuratorja, policja berlińska oraz centrala policyjna dla zaginionych, pracują gorąco nad wykryciem tajemnicy tego zniknięcia. Prasa przypomina, że dyrektor Bombe prowadził swego czasu roprawę przeciwko t. zw. mordercom kapturowym i w związku z tym procesem pociągnięty został do odpowiedzialności przez Komisję śledczą Sejmu pruskiego. W czasie dochodzeń okazało się, że dyrektor Bombe uchylił wbrew instrukcji rządu pruskiego jawność procesu, czyniąc to, jak twierdzą dzienniki lewicowe na polecenie urzędu spraw zagranicznych. Ataki opinii publicznej miały dyrektora Bombego doprowadzić do stanu wysokiego zdenerwowania. Krążą niesprawdzone pogłoski, że zaginiony popełnił samobójstwo.

TRAGICZNY WYPADEK NA OKRĘCIE WOJENNYM.

Malta, 27 lipca. (PAT.) Na pokładzie angielskiego statku wojennego Devonshire wchodzącego w skład angielskiej floty śródziemnomorskiej zdarzył się wczoraj poważny wypadek. Szczegółowych danych dotychczas nie otrzymano. Korespondent Reutera dowiaduje się w drodze nieurzędowej, iż wypadek spowodowany był przez wybuch w czasie manewrów nowej 6-calowej armaty. Ranni marynarze z pokładu statku Devonshire przewiezieni będą na statek szpitalny.

Liczba ofiar eksplozji sięga ogółem 25 osób. W tej liczbie jest sześciu zabitych, 8 ciężko rannych i 11 lżej.

Nowy transport mienia kulturalnego polskiego nadszedł do Warszawy.

Do Ekspozytury Warszawskiej Delegacji Polskiej w Leningradzie w tych dniach nadszedł transport z mieniem archiwalnym i kulturalno-zabytkowym, wydanem przez ZSRR, na podstawie Układu Generalnego z dnia 16 listopada 1928 r., w wykonaniu art. XI. Traktatu Ryskiego. Transport ten zawiera:

Księgi metryk rzymsko-katolickich konsystorza Łucko-Zytomierskiego, księgi metryk konsystorza prawosławnego b. gub. Wołyńskiej, Akta Zytomierskiego Sądu Okręgowego, Akta Wołyńskiej Izby Skarbowej, Akta Dyrekcji Szkół Ludowych powiatów b. gub. Wołyńskiej, akta wołyńskiej Opieki Społecznej, Akta Szkół średnich chełmskich; w dziale mienia zabytkowego: portret króla Stanisława Augusta pendzla Bacciarellego, statua wyobrażająca Kościuszkę w pozie klęczącej, statua ks. Józefa Poniatowskiego, dwa popiersia.

Mienie archiwalne wydane zostało delegacji polskiej z Archiwum w Żytomierzu, muzealne — z byłego pałacu Paskiewiczów w Homlu.

Po przybyciu do Warszawy archiwa zostały przekazane Wydziałowi Archiwów Państwowych M-wa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, zaś mienie kulturalno-zabytkowe Dyrekcji Zbiorów Państwowych.

P. Prezydent Rzeczypospolitej zwiedza ośrodki rolnicze w Wojew. krakowskim.

Kraków, 26 lipca. (PAT.) P. Prezydent Rzeczypospolitej opuścił o godz. 10.15 Kraków udając się na objazd ośrodków rolniczych w powiatach wadowickim, oświęcimskim i bialskim. W podróży towarzyszyli P. Prezydentowi Wojewoda Kwaśniewski, generał Wróblewski, szef kancelarii cywilnej pułk. Głogowski i t. d. Przyjazd P. Prezydenta do Oświęcimia zamienił się w jedną wielką manifestację. U bra-

my triumfalnej przemówił do P. Prezydenta burmistrz Mayzel. P. Prezydent zajął miejsce na specjalnym podium, urządzonym w formie strzechy i przyjął hołd organizacji rolniczych, kółek młodzieży wiejskiej i t. d. Po przemówieniach przedstawiciele sfer rolniczych i po zwiedzeniu składnicy rolniczej udał się Dostojny Gość do Osieka, gdzie witali Głowę Państwa pp. Rudzińscy, jako gospodarze, prezes ra-

Kiedyż się nareszcie nauczą...

W warszawskim »Głosie Prawdy« czytamy:

Przed wojną przysłowiowa była ignorancja »ludzi Zachodu« w rzeczach geografii. Dotyczyło to w pierwszym rzędzie Polski. Fakt ten tłumaczono ogólnie brakiem... mapy, na którejby Polska figurowała jako państwo lub przynajmniej jako prowincja jednego z mocarstw zaborczych.

Znane powszechnie były (poza granicami »moralnymi« Polski) wątpliwości pewnych »kulturalnych« ludzi, którzy przez długie lata głowili się nad rozwiązaniem zawilego problemu: czy po ulicach Warszawy przechadzają się brunatne niedźwiedzie, czy też harują misie w białe odziane futra.

W t. zw. powieściach egzotycznych na gwałt kazano nam się ubierać w jakieś kacabajki moskiewskie, sarafany, kokoszniki, armiały. Taki jeden z drugim literat czy publicysta z dalekiego a kulturalnego Zachodu chrzczył nas bez najmniejszej żenady Iwanami, Waškami, Pawłami, Aleksandrowiczami i pióro mu nawet nie drgnęło, gdy opisywał przeżycia i perypetje rodziny »polskich nihilistów«, której ojciec nazywał się Iwanow, syn nosił rzadko spotykane nazwisko Pietrowa, a córka nie mniej oryginalnie podpisywała się jako Aleksandrowa, wychodząc później zamąż za Wasiljewa.

Nic to dla nich nie stanowiło, że robili z nas rdzennych rosjan, a pomylenie Wisły z Wołgą należało do omyłek, na które przecież nie warto było zwracać uwagi, bo i ta i tamta jest rzeką, i ta i tamta zaczyna się na »W«.

Opowiadań o Polsce słuchano na Zachodzie, jak bajki o żelaznym wilku. Kiwano nad nami głowami, jakby chcieli żałować »biednych, nieuleczalnych fantastów«, którzy chcą wzmóc w naiwnych codzioziemców, że jakaś tam Polska egzystuje. Dopiero wyzwolenie się Rzplitej z jarzma niewoli zmusiło ignorantów do przejrzenia. Są jednak jeszcze oporni, czego najlepszym dowodem jest fakt następujący:

Do Warszawy nadszedł ostatnio list adresowany w taki oto sposób: Herrn....., Warszawa, Marszałkowska 38, USSR.

I jak się komu zdaje, kto umieścił stolicę trzydziestomiljonowej Polski na Ukrainie sowieckiej? Może jakiś szew-

czyna, handlarz trzodą lub zgoła bęwał, co to mapę zna jedynie ze słyszenia, nigdy jej »na oczy nie oglądając«? Nie. Nic z tego! Nadawcą listu jest ni mniej ni więcej jeno »Buch-u. Kunst-antiquariat Gilhofer u. Ranschburg. Wien, I Bornergasse 2«. Wielka to jest firma antykarska, wydająca kilka razy do roku luksusowe katalogi, mająca rozgałęzione stosunki z całym światem kulturalnym i będąca w ciągłej korespondencji z największymi polskimi księgarniami i antykwarniami.

O polskich niedźwiedziach białych lub brunatnych jakoś w Europie uci-

chło. Łaskawie pozwolono nam się ubierać w szaty kroju europejskiego, zaczęto rozróżniać nazwiska z końcówkami na »ski« od kończących się na »ow«, lub jeśli kto woli na »off«. Jest już postępek. Nie uporano się jedynie z geografją. Trudna to jest widać przeciw nauka! Lecz bez niej ani rusz. Bo coby pp. Gilhofer i Ranschburg powiedzieli, gdyby odpowiedź na ich pismo zaadresowano: Wien, Tschechoslowakei, Kreis Pardubitz«.

Z pewnością szanowni księgarze i antykwarze wiedeńscy byliby polską ignorancją zgorzeleni i mocno poirytowani, że ich naddunajską stolicę uplasowaliśmy w sąsiednim państwie.

Historyczna procesja w Rzymie. Pierwsze wspólne wystąpienie władz włoskich i watykańskich.

Citta di Vaticano, 26 lipca. (PAT.) W obecności około 80.000 osób odbyła się uroczysta procesja Najśw. Sakramentu, która wyszła z Bazyliki św. Piotra o godz. 18 i przeszła pod kolumnadami pałacu św. Piotra. Procesję otwierał pluton żandarmów i oddział gwardji palatyńskiej w odświętnych strojach. Dalej szedł kler zakonny i świecki, kapituły kolejalne, arcybiskupi, patriarchowie i kardynałowie. Ojciec św. wyszedł z Bazyliki o godz. 9.30. Papież, odziany w płaszcz, znajdował się pod baldachimem, niesionym na ramionach przez sediarich i trzymał w ręku Najśw. Sakrament. Dokoła podium szpaler tworzyła papieska gwardja nobilów i gwardja czwajcarska. Zamykał orszak oddział straży palatyńskiej. Po bokach kolumnady i wzdłuż drogi, którą posuwała się procesja, stał szpaler wojsk włoskich. Kompanja honorowa piechoty włoskiej oddawała honory przechodzącej procesji. Ludność gorąco witała uczestniczącego w procesji Pa-

pieża. Wszystkie okna wychodzące na plac, były bogato udekorowane dywanami i szczerze wypełnione publicznością, przyglądającą się procesji. Wiele osób zgromadziło się również w oknach i łóżach pałacu Apostolskiego. Korpus dyplomatyczny zajmował miejsca w specjalnej galerji.

W czasie procesji śpiewano pieśni liturgiczne. Gdy Ojciec św. zbliżył się do ołtarza, wzniesionego na stopniach Bazyliki, zszedł z podium i uklęknął w otoczeniu kardynałów. Po Tantum Ergo, Papież udzielił błogosławieństwa, poczem odśpiewano »Te Deum« i hymn »Chrystus Król«. O godz. 20 min. 30 Ojciec św. wśród oklasków tłumu, opuścił plac. Fasada Bazyliki była iluminowana a w czasie procesji dzwoniły we wszystkich kościołach rzymskich dzwony.

Rzym, 26 lipca. (PAT.) W dzisiejszej procesji Najśw. Sakramentu brali udział przedstawiciele ciała dyplomatycznego. Ze strony Polski obecny był charge d'affaires Janikowski.

Widoki zbiorów w roku bieżącym.

Międzynarodowy Instytut Rolny w Rzymie ogłasza następujące informacje w sprawie przewidywanych zbiorów w roku bieżącym. Między innymi Instytut podaje:

W większej części krajów środkowo- i południowo-europejskich prze-

bieg pogody w miesiącu czerwcu, dzięki wysokiej temperaturze, był sprzyjający dla wzrostu zbóż. Dostateczna ilość ciepła korzystną była dla przyspieszenia procesu dojrzewania plodów ziemnych. Deszcze przechodziły tylko pewnymi pasami przez niektóre kraje.

W niektórych okręgach Europy nieustające suszy i burze sprawiły pewne szkody. Na północy Europy przeciętna temperatura była poniżej normalnej, i deszcze były nadmierne. W każdym razie ogółem sytuacja na dzień 1 lipca przewidywana jest lepszą aniżeli na początku czerwca. Pierwsza ocena przewidywanych zbiorów pszenicy na Węgrzech, w Rumunji i Bułgarii w b. r. wykazuje sytuację lepszą aniżeli w roku zeszłym, a w każdym razie również lepszą aniżeli przeciętna zbiorów w ostatnim 5-leciu. W krajach tych przewidywany zbiór pszenicy wyniesie prawdopodobnie 55,2 milj. podwójnych cetnarów wobec 72,2 milj. w roku zeszłym i przeciętnej 5-lecia — 54,5 milj.. Przyczyną tego stanu rzeczy jest zmniejszenie w roku bieżącym obszaru, zasianego pszenicą w wyżej wspomnianych 3-ch państwach o 10 proc. Również nadsyłane informacje z Hiszpanji zapowiadają zwiększony zbiór pszenicy w roku bieżącym w stosunku do r. z., w każdym razie nie większy aniżeli przeciętny zbiór ostatniego 5-lecia. Większość reszty krajów europejskich przewiduje nie zmniejszenie zbiorów pszenicy w r. b. w stosunku do r. z., a niewątpliwie zwiększenie w stosunku do przeciętnej ostatniego 5-lecia. Również i zbiory innych zbóż ogółem w Europie zapowiadają się zadawalająco. Natomiast stan zbóż w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych ostatnio wyraźnie się pogorszył.

BRIAND O KWESTJI GRANICY POLSKO-NIEM.

Paryż, 27 lipca. (PAT.) W przemówieniu, wygłoszonym na posiedzeniu senatu, Briand wspominając o bezpieczeństwie powiedział między innymi: Istnieje kwestja granicy polsko-niemieckiej, usiłująca znaleźć dogodniejsze rozwiązanie, niż jej to sygnatarjusze traktatów powojennych określili. Niemcy i Polska były jednak stroną podpisującą pakt o nieagresji. Jest to gwarancja moralna tylko — powiecie panowie, — jednak sądzę, że to coś znaczy i że wszelki konflikt siły na temle jest wykluczony. Coś się przecie zmienilo na świecie.

ARMSTRONG LIVINGSTONE. 40)

Wbrew oczywistości.

— O jest pan! Lękałam się, że pan sobie poszedł. Mam tu coś, co mojem zdaniem powinien pan obejrzeć.

Creighton wziął ów przedmiot z jej rączki. Była to koperta zaadresowana do Ryszarda Gray'a śmiałym, wyrobionym charakterem pisma. Papier był doskonałej marki francuskiej, przepojony wonią wytwornych perfum, o czem Creighton przekonał się, podniósłszy bilecik do nosa. Koperta była już rozerwana, detektyw wyjął więc jej zawartość i przeczytał krótki liścik, nakreślony na pojedynczym arkusiku.

»Drogi Panie Ryszardzie!

Czy pan pamięta nasze spotkanie u Jules'a? Proszę, niech pan zajdzie do mnie w sobotę wieczorem, ale niech pan nie wspomina o tem nikomu. Mam coś ważnego do zakomunikowania panu...»

Pod wierszami listu widniał podpis Leonja Leprêtre i adres: Lexington Avenue.

— Leonja Leprêtre! — powtórzył Creighton. — Gdzie ja mogłem słyszeć to nazwisko- Leonja Leprêtre?

Nagle przypomniał sobie wszystko. Na szczęście rysy jego twarzy nigdy nie zdradzały doznanych wrażeń. Janina więc nie odczytała w nich zdumienia i trwogi, jaką napełniło go nazwisko Leonji Leprêtre. Mimo to zwrócił się do oczekującej jego opinji panienki ze zwykłym spokojem.

— Jakim sposobem list ten dostał się do rąk pani?

— Dick w sobotę rano, zanim pojechał do Nowego Jorku, posłał to ubranie do krawca, do odczyszczenia. Ubranie odesłano mi dziś rano; list znalazłem w kieszeni. Zaraz pomyślałem, że muszę go pokazać panu, nigdy bowiem nie słyszałam poprzednio tego nazwiska. Ach! Czy pan przypuszcza, że to może mieć jakiś związek ze śmiercią Dicka?

— Myślę, że tak. Zatrzymam tę kartkę i rozwiążę wszystko dziś po południu, lub jutro rano. Cieszę się, że pani natychmiast zwróciła się do mnie.

— Jakie to szczęście, że krawiec nie zniszczył listu!

— Hm! Owszem. Ale jeżeli mówimy o ubraniach... Jaki garnitur miał na sobie brat pani w czasie ostatniej wycieczki do Nowego Jorku? Czy pani nie pamięta?

— Owszem, pamiętam dokładnie: granatowy garnitur, brązowe skarpetki i także kamasze, biały kołnierzyk w niebieskie paski i szary miękki kapełusz; nigdy nie nosił słomkowych.

— Dobrze. Widzi pani, muszę wiedzieć, jak był ubrany, abym mógł go opisać w razie potrzeby. Ach! Ale oto i pan Krech!

— Dzień dobry, panno Janino! Myślałem, że już zastanę panią w kapełuszu i płaszczu! Czy Creighton nie wspominał pani, że mamy jechać na śniadanie do hotelu?

— Do hotelu? Niech pan nawet nie wspomina mi o tem, jeżeli pan nie chce, abym wybuchnęła płaczem! Gdyby to miał być Vigaud, to możebym się zdecydowała.

— Zrobione! Niech pani będzie tak dobra i pośpieszy się. Jesteśmy piekielnie głodni.

— Proszę przeczytać to, panie Krech — rzekł detektyw, podając list agentowi, gdy Janka zniknęła w głębi domu.

— Cóż to znaczy? — wykrzyknął olbrzym, przebiegłszy oczyma kartkę. — Któż to jest Leonja Leprêtre? I dla czego masz taką ponurą minę, drogi bracie?

— Była to bardzo piękna kobieta, mniej więcej trzydziesto-pięcioletnia, żyjąca samotnie i zawsze cudnie ubrana. Posiadała biżuterję wielkiej wartości i lubiła marnotrawić pieniądze w kosztownych lokalach — tego typu, co »Jules« naprzykład. Miała też mnóstwo wielbicielei.

— Święty Józefie! Pan mówi to wszystko w czasie przeszłym. Dlaczego?

— Dlatego, że została brutalnie zamordowana w sobotę w nocy — tego dnia, w którym Gray miał ją odwiedzić.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY.

»Kuba Rozpruwacz«.

Jimmy Hurton otrzymał depezę Creightona tego ranka. Przeczytał ją uważnie, zacerwienił się i podał ją Róży Kimball. Byli sami w biurze, nie po-

trzebowali więc obawiać się niedyskretnych spojrzeń Alojzego.

— To przyjemna, prawda? — zauważył z goryczą.

— Ach! Jimmy!

Zeszłego popołudnia, po powrocie z Haley Springs opowiedział jej resztę szczegółów, jakie zdołał zebrać i raz jeszcze przedyskutowali we dwoje cały problem, Róża zrozumiała zatem doskonale znaczenie uwagi Creightona, podkreślając fakt, że list był pisany na innej maszynie.

— A więc to było jednak morderstwo! Gdybyś był pomyślał o podjęciu tej próby!

— Pomyślałem o niej. To właśnie doprowadza mnie do największej pasji! Nie mogę tego powiedzieć Creightonowi — brzmiałoby to zbyt śmiesznie — ale mogę zwierzyć się tobie. Prosiłem właśnie Krecha, by mi przyniósł ów list od panny Gray, a tymczasem Creighton wszedł niespodziewanie i usunął mnie od pracy. Opowiedziałem mu wszystko, co sam wiedziałem, a potem musiałem śpieszyć się na pociąg. Wiesz, jak się strasznie zmartwiłem, poza tem miałem tak mało czasu, że zapomniałem wspomnieć mu o tym szczególe. Gdybym rozporządzał jeszcze dziesięcioma minutami!... Prawdziwy pech!

— To okropne, — odpowiedziała młoda dziewczyna — nie warto jednak martwić się dłużej. Znajdziesz inną sposobność.

(C. d. n.)

Co mówi ojciec paneuropejskiej idei?

W stolicy małej austriackiej republiki zrodziła się paneuropejska idea. Z młodzieńczym zapałem, z ojcowską pieczołowitością ujął ją w swe ręce, głośny dziś już na świat cały hr. Coudenhove-Kalergi, stając na czele paneuropejskiej propagandy. Jego „Paneuropa“, czasopismo, którego był redaktorem naczelnym a zarazem w trzech czwartych autorem wszystkich artykułów, szło w swej znanej czerwono-żółtej okładce, pełne entuzjastycznych, fanatycznych wprost artykułów w świat daleki, rozsyłane w tysiącach bezpłatnych egzemplarzy.

Długie lata patrzano na to wszystko raczej z litością; Kalergiego uważano za niepoprawnego i nieszkodliwego zresztą fanatyka nieziszczalnej utopji. On jednak nie łamał się i w swej wytrwałości doczekał się momentu, w którym pielęgnowana przez niego myśl, wyszła z całą mocą na wielką arenę politycznych wydarzeń.

Już na piątym kongresie Międzynarodowej Izby Handlowej w Amsterdamie z dość poważnej strony francuskiej przedstawiony został przedstawicielom innych zainteresowanych państw memoriał, który wysunął hasło najściślejszej kooperacji gospodarczej całej Europy celem zajęcia jednolitego frontu obronnego wobec groźnej dla Europy ekspansji i ekskluzywności amerykańskiej polityki handlowej. Inicjatorzy francuscy projektowali utworzenie bloku ekonomicznego Anglii, Włoch, Belgji, Szwajcarii, Austrii, Węgier i ewentualnie Niemiec, przeciwko Ameryce.

A po tem pierwszym niejako udzieleniu dzwonu na paneuropejską nutę przychodzi inicjatywa Brianda, która nagle problem ten stawia na pierwszym planie polityki europejskiej. W tych zaś warunkach godzi się zacytować pochodzący z przed kilku dni głos ojca tej idei, Coudenhove-Kalergiego, który znowu wypowiada swe na ten temat uwagi w swym własnym biuletynie korespondencyjnym.

Zmiany w szkolnictwie.

URLOP BEZPŁATNY.

Kuratorjum O. S. L. rozporządzeniem z 27 czerwca 1929 r. Nr. I. 19.419 z 1929 r. udzieliło p. Stefanji Grecznerównie, nauczycielce publicznej szkoły powszechnej w Rymanowie — bezpłatnego urlopu od 1 września 1929 r. do 31 sierpnia 1930 r. celem umożliwienia pełnienia obowiązków nauczycielskich w prywatnym seminarjum nauczycielskiem żeńskim w Krośnie.

PRZENIESIENIA W SZKOLNICTWIE POWSZECHNEM.

Kuratorjum O. S. L. rozporządzeniem z 22 czerwca 1929 r. Nr. I. 13.519 z 1929 r. przeniosło z dniem 1 lutego 1929 r. z powodu zmiany organizacji szkoły p. Stefanję Bauerową, nauczycielkę 3 kl. publ. szk. powsz. w Bratkowcach, powiatu stryjskiego do 4 kl. publ. szk. powsz. w Żulinie tego samego powiatu. — Rozporządzeniem z 24 czerwca 1929 r. Nr. I. 18.294 z 1929 r. przeniosło Kuratorjum z dniem 1 sierpnia 1929 r. p. Marię Gromadzką, nauczycielkę 7 kl. publ. szk. powsz. w Stojanowie, powiatu radziechowskiego do 7 kl. publ. szk. powsz. w Bóbrce i rozporządzeniem z 27 czerwca 1929 r. Nr. I. 19.379 z 1929 r. p. Dymitra Dereworiza, nauczyciela publ. szk. powsz. w Zyskowie, powiatu wołkowyskiego z dniem 1 sierpnia 1929 r. na własną prośbę do 3 kl. publ. szk. powsz. w Ozydowie, powiatu Złoczów. Nadto Kuratorjum przeniosło z dniem 1 sierpnia 1929 r. rozporządzeniem z 26 czerwca 1929 r. Nr. I. 18.147 z 1929 r. p. Mikołaja Korczyńskiego, nauczyciela 1 kl. publ. szk. powsz. w Szandrowcu, powiatu Turka na stanowisko kierownika 2 kl. publ. szk. powsz. w Zukotyńcu.

Poza tezami, już przedtem znanymi, ciekawy jest pogląd autora na stosunek różnych organizmów państwowych do Paneuropy. Przedewszystkiem twierdzi autor, że Europa do swego zjednoczenia potrzebuje nie tylko neutralności, ale i czynnej pomocy Anglii i Ameryki, uznając, że polityczna potęga Anglii a ekonomiczna Stanów Zjednoczonych jest zbyt wielką, by można mimo niej przejść.

Alę co dalej; autor sądzi ponadto, że w owej przyszłej spólnocie nie może braknąć i Japonji; jej współpraca w koncercie światowym zapewni spokój w Azji Wschodniej i na Oceanie Spokojnym. O ileby te cztery potęgi, tj. Kontynent europejski, Anglja, Stany

Zjednoczone i Japonja zawarły pakt pokoju, nie znalazłaby się na świecie siła, zdolna zagrozić lub wstrząsnąć pokojem światowym.

Najciekawsze jednak są zapatrywania Coudenhove-Kalergiego na stosunek Rosji Sowieckiej do całego tego zagadnienia. Otóż, niewątpliwie byłoby wskazaniem zjednać i Rosję, ale możliwem to jest tylko w tym wypadku, gdyby Rosja zrezygnowała ze swej zagranicznej propagandy rewolucyjnej. Gdyby Rosji w przyszłej jedności zabrakło, autor nie widzi w tem żadnego niebezpieczeństwa dla pokoju, w razie jednomyślności innych potęg.

„Paneuropa“ — kończy się, jak wszystkie poprzedni, tak i ten artykuł — stworzy epokę wiecznego pokoju na świecie“. A.

Park Narodowy w Tatrach.

Zniszczenie, jakiemu uległy Tatry podczas wojny, gdy cały zwierzoświat został bezlitośnie niemal zupełnie wytrzebiony, olbrzymie obszary lasów wyrębane i zniszczone, poddały miłośnikom gór piękną myśl, by za przykładem Stanów Zjednoczonych stworzyć coś w rodzaju olbrzymiego Parku Narodowego, olbrzymiego rezerwatu fauny i flory górskiej, w którym wszystko, co stworzyła natura, podlegałoby ochronie ze strony człowieka. Projekt taki już od r. 1921 jest ośrodkiem ożywionych dyskusyj polskich i czeskosłowackich przyrodników i turystów i zaczyna powoli przybierać realne kształty.

Pierwotny projekt polski proponował zamienienie całego obszaru tatrzańskiego na ochronne terytorjum polsko-czeskosłowackie, pod wspólnym zarządkiem. Projekt ten jednak ze względów zasadniczych upadł, poczem postanowiono przystąpić do założenia dwóch oddzielnych parków narodowych: polskiego i czeskosłowackiego.

O polskim projekcie Parku Narodowego prasa donosiła już niejednokrotnie. Dla nas interesującym jest również, jak zamierzają sprawę tę rozwiązać w Czechosłowacji, tembardziej, że czeskosłowacki Park Narodowy będzie sięgał na północy granicy polskiej i będzie łączył się z obszarem parku polskiego.

Park czeskosłowacki obejmować będzie obszar liptowski i Wysokich Tatr na przestrzeni 30 klm na południe od granicy polskiej. Północna jego granica prowadzić będzie od Jaworzyny przez Tatrzańską Łomnicę, Smokowiec, Trzy Studzienki, aż do góry Osobita.

Projekt ustawy o założeniu Parku określa zasady, na jakich park ma być założony. Dotyczy on:

1. Ochrony naturalnego charakteru całego obszaru, przyczem zabrania się usuwania pod jakimkolwiek pozorem drzew i innych roślin ze stoków górskich, wznoszenia budowli dla celów przemysłowych, urządzania kamieniołomów, gościńców i kolei górskich.

2. Lasy w regionach wyższych mają być wyłączane z eksploatacji i uprzystępnione dla studjów naukowych. Tylko w niższych regionach ścinanie drzew jest w pewnych, ściśle określonych wypadkach dozwolone.

3. Flora tatrzańska ma być otoczona specjalną opieką, przyczem zabrania się surowo zrywania albo niszczenia roślin, należących do 147 wymienionych w specjalnym spisie gatunków.

4. Gospodarstwo pastewne podlega regulacji w drodze ustawowej, i ograniczone jest do niżej położonych stoków górskich, i do dolin, o mniejszym znaczeniu.

5. Zwierzyna i ptactwo mają być chronione i karmione. Nie wolno ich zabijać, chyba tylko w obronie własnej.

6. Park podzielony jest na obszar absolutnej ochrony, na którym każda czynność ludzka, mająca na celu eksploatację przyrody jest zupełnie wykluczona, oraz na obszar ochrony częściowej, w którym interwencja ludzka w pewnych warunkach i w kierunku ściśle określonym może być dozwolona.

7. Administracja parku poruczona ma być specjalnemu kuratorjum, a kontrolę nad wykonaniem postanowień prawnych wykonują organa ustawą do tego zobowiązane.

Park Narodowy ma na celu utrzymanie piękna przyrody w jego stanie pierwotnym, udostępnienie go badaniu naukowemu a zarazem stworzenie atrakcji dla turystów swoich i cudzoziemców.

Śmierć sławnego bakterjologa francuskiego.

Nową ofiarę badań naukowych poniósł świat medyczny w osobie dr. Andrzeja Piotra Marie, dawnego internisty szpitali paryskich, ostatnio kierownika laboratorium bakterjologicznego w Instytucie Pasteura. Chlubnie znany bakterjolog padł ofiarą ciężkiej choroby, której się nabawił podczas badań naukowych.

Od 4 lat dr. Marie wyspecjalizował się w badaniach mikrobów, które się rozwijają i mnożą w konserwach spożywczych. Najwięcej zainteresowania dr. Marie poświęcił studjom nad bakterjami gnilnymi mięsa, najżywniejszymi i najniebezpieczniejszymi, które, niesłychanie łatwo przedostając się do gruczołów, powodują paraliż. Bakterjolog pracował właśnie nad wyznalezieniem surowicy, któraby neutralizowała trujące działanie mięsnych bakterji gnilnych.

Dnia 29 czerwca uczony uległ zakażeniu, przy przenoszeniu kultur bakterji z jednego naczynia do drugiego. Zapewne z przyczyną przeciagu, mikroskopijna bakterja przedostała się do jego oka, powodując w przed-

kim czasie lekkie klucia, na które na razie nie zwracał uwagi. W parę dni później dr. Marie przy prowadzeniu auta doznał zaburzeń wzrokowych tak silnych, że musiał odstąpić kierowanie auta szoferowi.

Wzmagające się bóle i częścisty paraliż języka, nie pozwalały dłużej wątpić doktorowi, że uległ on zakażeniu groźnych bakterji.

Od tej chwili, wiedząc, że niema na świecie lekarstwa, któreby go mogło uratować, ze spokojem wyczekiwał śmierci, obserwując codziennie postępy paraliżu z całą świadomością, i zestawiając graficzny szemat przebiegu choroby.

Choroba robiąc nieubłagane postępy, doszła wreszcie do zatrucia mózgu, poczem w ciągu kilku godzin nastąpiła śmierć. Chory zmarł we własnym mieszkaniu przy bulwarze Saint-Germain w 13 dni po zakażeniu.

Doktor Andrzej Piotr Marie był synem profesora Piotra Marie sławnego neurologa; umarł w wieku 38 lat, osierocając troje dzieci. Z jego śmier-

cią świat lekarski w Paryżu stracił jednego z najzdolniejszych swoich członków, który mógłby być swojemi badaniami oddać ludzkości nieocenione usługi.

Emerytury pracowników komunalnych.

Wejście w życie z dniem 1-go stycznia 1928 r. rozporządzenia Prezydenta Rzpltej z dnia 24-go grudnia 1927 r. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych spowodowało konieczność załatwienia sprawy uposażenia emerytalnego pracowników komunalnych. Zgodnie z art. 5 tego rozporządzenia, pracownicy komunalni wyjęci są z pod jego działania, o ile będą mieli w inny sposób zapewnione prawo do zabezpieczenia emerytalnego. Przeciwnie ubezpieczeniu w zakładzie ubezpieczeń pracowników umysłowych wypowiedzieli się przedstawiciele pracowników komunalnych na zjazdach. Stanowisko takie zajęła również dwukrotnie państwowa rada samorządowa. Jednocześnie stwierdzono konieczność stworzenia odrębnego zaopatrzenia emerytalnego dla pracowników samorządowych oraz ich rodzin. Związki komunalne nie zarejestrowały w wielu wypadkach swych pracowników w Z. U. P. U. Ustawowe załatwienie powyższego zagadnienia nie było zrealizowane w ciągu ubiegłej sesji parlamentarnej. Min. Spraw Wewnętrznych opracowało wzorowy statut emerytalny, który mógłby czasowo na terenie b. zaboru rosyjskiego zapobiedz brakowi ustawy i zapewnić pracownikom samorządowym zabezpieczenie.

W statucie uwzględniono, poza pracownikami umysłowymi, również funkcjonariuszów niższych. Dopuszczalne jest też ubezpieczenie stałych pracowników przedsiębiorstw komunalnych. O ile Związek komunalny nie zapewni zabezpieczenia emerytalnego swym pracownikom przez uchwalenie statutu emerytalnego, nie może wyłączyć ich z pod mocy obowiązującej rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 24 listopada 1927 r.

Przed międzynarodowymi zawodami strzeleckimi.

Celem wyboru zawodników w skład drużyny reprezentacyjnej, która w dniach od 7 do 18 sierpnia brać będzie udział w Międzynarodowych Zawodach Strzeleckich w Sztokholmie, organizuje PUWF. i PW. w porozumieniu z Departamentem Piechoty, Związkiem Strzeleckim i Polskim Związkiem Broni Małokalibrowej zawody eliminacyjne w Toruniu. Zawody te odbędą się w dniach od 25 do 27 lipca w CSS. Na podstawie wyników tych zawodów zostanie wybrana drużyna reprezentacyjna, w składzie 14 osób.

Do grupy eliminacyjnej zostali powołani: major Bobrowski, kpt. Borzowski, por. Bukowski, kpt. Gościewicz, mjr. Jacorzyński, kpt. Jastrzębski, por. Kowalczewski, kpt. Lenda, kpt. Lewiński, plutonowy Łączak, kpt. Marchewa, kpt. Mizgalewicz, kpt. Niedźwiedz, kpt. Pałosz, mjr. Pazderski, ppłk. Stawarz, mjr. Stawarz, por. Sztompka, płk. Wecki, por. Wieliczko, por. Zaleski i kpt. Zych. Poza tem do grupy eliminacyjnej prawdopodobnie wejdą członkowie PZBM. pp.: Rutecki, Wąsowicz, Osowski, Drohojowski, Skulski, Pitulej, Golański, Komierowski i Piątkowski.

Po zawodach eliminacyjnych zorganizowany będzie w Toruniu kilkudniowy trening dla wybranej drużyny na koszt PUWF. i PW.

Polacy w roku bieżącym wystąpią na strzelnicę międzynarodowej po raz trzeci. Pierwszy raz uczestniczyli w zawodach w Reims (w roku 1924), drugi raz w 1927 roku w Rzymie a w roku bieżącym po raz trzeci w Sztokholmie.

Przedstawienia operowe na placu św. Marka w Wenecji.

Pietro Mascagni, jeden z największych muzyków doby współczesnej we Włoszech, zdobył się na wielką, na szeroką skalę zakrojoną inicjatywę artystyczną i osobiście dyryguje wielkim przedstawieniem pod gołym niebem, specjalną inscenizacją oper: „Cavaleria rusticana“ i „Pajace“.

Przedstawienie operowe na historycznym placu św. Marka pod wspaniałym, rozświetlonym tysiącem gwiazd, niebem Wenecji, — pośród cudownych budowli kościoła św. Marka, pałacu dożów i pałacu sprawiedliwości — czyż dozwolić można się, że wiadomość ta mogła zelektryzować całe Włochy!

Na specjalnym podwyższeniu ustawiona została na placu św. Marka scena. Lecz scena nie z teatrów operowych. Scena żywa! Jest to olbrzymia, platforma, o przestrzeni około 1.500 metrów kwadratowych a na niej żywe dekoracje. Niezliczona zdaje się ilość drzew, krzewów i roślin z okolic, gdzie akcja „Cavalerji“ i „Pałaców“ rozgrywa się, a więc z Sycylii i Kalabrii. Wśród tego oryginalnego obramowania tysięczny tłum śpiewaków. Każdy z nich ma oryginalny strój ze swych okolic, każdy został oddzielnie przez mistrza Mascagniego wybrany. Nawet naczynia i narzędzia, potrzebne dla akcji zostały specjalnie z Sycylii i Kalabrii sprowadzone! Przed podwyższeniem sceny zostały amfiteatralnie rozstawione krzesła i ławki dla słuchaczy. Wypełnia je aż po ostatnie miejsca gęsty tłum. Niema ani jednego centymetra wolnego. Wszędzie napłynęli żądni tego ciekawego eksperymentu słuchacze...

A gdy wreszcie zapadła noc i niebo rozświetliło się miliardem gwiazd, — rozpoczęło się to niezwykle widowisko.

Wszystkie światła z okolicznych budowli zostały zgaszone. Specjalny reflektor oświetlał tylko potężną scenę, która plac św. Marka zamieniła w najbardziej autentyczne okolice sycylijskie. Wspaniały pałac dożów, kopuły kościoła św. Marka oraz kolumny pałacu sprawiedliwości, zginęły w mrokach cieni.

Chwila, — a na miejscu, przeznaczonym dla orkiestry, ukazują się siwa postać mistrza Mascagniego. Huragan oklasków zrywa się z tysiąca dłoni i trwa przez długi, długi czas. Po chwili płynąć zaczynają wreszcie czarowne

dźwięki muzyki, odzywają się metaliczne głosy olbrzymich chórów, — i wielki spektakl rozpoczyna się! Wrażenie jest potężne! Wspaniały plac św. Marka ma doskonałą akustykę, toteż żaden ton nie ginie. Przez scenę przewijają się olbrzymie tłumy, idzie scena za sceną, utrzymane w nowej, oryginalnej inscenizacji, obliczonej na ramy wielkiego barwnego widowiska.

Wrażenia potęgują się, — entuzjazm rośnie i wybucha w olbrzymim aplauzie na cześć inicjatora tych wielkich narodowych uroczystości, mistrza Mascagniego. Olbrzymi sukces, który rozświetlił sławę Wenecji i długo, dłu-

go będzie w Wenecji rozbrzmiewać.

Do tej pory odbyły się już na placu św. Marka 4 przedstawienia. Każde olśniewające swą świetnością. Na każdym gromadzą się niezliczone tłumy, przybyły z jaknajdalszych okolic i to nie tylko z Włoch, ale i z zagranicy. Mistrz Mascagni odniósł wielki sukces i zamierza wobec tego to wielkie święto sztuki uczynić stałym w Wenecji. Corocznie odbywać się mają odtąd na placu św. Marka podobne imprezy na wzór wielkich międzynarodowych uroczystości w Salzburgu i Bayreuth i przysporzyć mają w ten sposób Wenecji jeszcze jedną międzynarodową sławę. Sądząc z obecnego sukcesu, wierzyć należy, że plan mistrza Mascagniego stanie się rzeczywistością, która sławę Wenecji znowu daleko w cały świat kulturalny poniesie.

Aktor filmowy a publiczność.

Co mówi Clive Brook o zawodzie artysty filmowego.

Artyście niezbędna jest publiczność. Nie może się on obejść bez aplauzu, bez uznania tłumu, bez świadomości wrażenia, jakie wywiera jego osoba. Aktor teatralny, muzyk solista, śpiewak estradowy, wodewilista i wreszcie artysta kabaretowy, są w tym szczęśliwym położeniu, że natychmiast odczuwają reakcję, jaką sztuka ich wywiera na tłum. Poklask, jaki zyskują, jest jakby miarą ich umiejętności, ich siły sugestywnej, ich mocy nad nieznanym, ale żywym i bliskim widzem.

Aktor filmowy pozbawiony jest podniety, jaką daje kontakt z tłumem. Jedynie cień jego na srebrnym ekranie posiada przywilej bezpośredniego zbliżenia z publicznością. Aktor tworzy dla niewidzialnej publiczności tak, jak śpiewak przed mikrofonem na stacji nadawczej i pisarz, który tylko w rzadkich wypadkach dowiaduje się, jakie wrażenie dzieło jego wywarło na czytelniku. Aktor filmowy jest, w porównaniu z pisarzem, jednostką uprzywilejowaną, ponieważ publiczność stara się zbliżyć doń listownie i okazuje swe zainteresowanie, prosząc o podobizny lub autografy i dowodząc mu tem samem, że jego sztuka znalazła oddźwięk w sercach widzów.

Dla artysty, mającego bezpośredni kontakt z publicznością, sama świadomość współodczuwania z widownią i oddźwięk, jaki jego słowa lub muzyka wywołuje w publiczności, jest uczuciem wprost oszałamiającem. Jest to jakieś uniesienie, działające później sugestywnie na masę. Znam to uczucie z tych czasów, gdy, jako skrzypek, dawałem koncerty. Jednak publiczność słuchająca muzyka w sali koncertowej i aktora w teatrze jest ograniczona w porównaniu z miljonową rzeszą niewidzialnych widzów, dla których gra aktor filmowy. Sztuka zawdzięcza dziś nader wiele technice, która dzięki rozwojowi kina, gramofonu i radja zwiększyła tysiącokrotnie możliwość swej popularyzacji i nie tylko sztuka, ale każdy poszczególny artysta, który dzięki nowoczesnym wynalazkom, zyskał sławę, o jakiej aktor teatralny marzyć nie może.

Kocham swą niewidzialną publiczność, zaś świadomość, że cień mój powędruje na cały świat i zapozna się z miljonami ludzi białych, czarnych i żółtych jest dla mnie jeszcze bardziej oszałamiająca, niż bezpośredni kontakt z widzem.

Nawet ziemia może stać się pożywieniem.

W odległości pięciu godzin koleją, na wschód od Tokio, stolicy Japonji, wznosi się wulkan „Asama“. Na zboczu leży „Karuzawa“ znana miejscowość letniskowa. Koło tej miejscowości

właśnie znajduje się jeden z „dziwów przyrody, galaretowata jakby glinka, służąca za pokarm biedniejszej ludności.

»Tengu — meshi«, zwie ją słow-

nik ludowy, w ostatnich czasach zaś zbadaniem jej zajęli się uczeni.

»Tengu — meshi« otrzymała przedewszystkiem naukową nazwę »Vulcanothrid silicophia«, poczem w 1921 roku ministerjum rolnictwa roztoczyło opiekę nad miejscami gdzie »Tengu« się znajduje wobec możliwości kultuwowania go dla celów spożywczych. Pomimo gliniastego wyglądu bowiem i znajdowania się w warstwach pomieszanych z ziemią, »Tengu« jest właśnie zbiorowiskiem niepomernej liczby bakteryj, do rozwoju swego użytkowujących ziemię wulkaniczną.

W smaku »Tengu« nie jest pokarmem zbyt wybrednym, zato pożywym. Zapewne smak psuje znaczna domieszka ziemi. Jednak uboga ludność gdy zbraknie ryżu, spożywa »chleb duchów górskich« jak poetycznie nazywają »Vulcanothrid silicophię«. Prawie czysta, galaretowata masa, znajduje się tylko sporadycznie i smak jej jest znacznie lepszy, przypominając niesłodzoną żelatynę.

Ze względu na wysoką pożywność oraz małe wymagania, gdyż bakterje tworzące »Vulcanothrid silicophię« wprost rozwijają się w wulkanicznej ziemi na znacznej wysokości, a więc w dość ostrym klimacie, ciekawe jest, czy kultura »Tengu« nie da się sztucznie prowadzić i nie dostarczy nowego środka odżywczego nie tylko dla licznych wieśniaków z okolic Karuzawy.

Zapewne zaś »Tengu«, odpowiednio przyrządzone z dodatkiem przypraw kucharskich, stać się może pokarmem smaczniejszym, niżli wprost jedzone ze znaczną domieszką gliny i stąd nawet popularnie za ziemią jadalną uważane.

Sport.

Legja (Warszawa) — Hasmona. Boisko Czarnych, niedziela o 5 popołudniu. Zawody towarzyskie zapowiadają się ciekawie ze względu na udział Steuermana.

Ukraina Pogoń o 3-45 popołudniu na boisku Pogoni.

Finałowe zawody Lechji z Polonią (Przemysł) przesunięto na 11 i 18-go sierpnia.

Pewnego dnia spotkała na ulicy Walczaka. Ten wie! Przywitała się z nim kokieterycznie.

— Kochany panie Lesławie!

— Moje uszanowanie! Żle pani Nina wygląda! Cóż to?

— Pan chyba wie najlepiej, czemu.

— Ja? Skąd? Alfred mi nic nie wspomni...

Nina decyduje się bohatersko. Patrzając w oczy mężowskiego przyjaciela, wypala:

— Znam tajemnicę swego męża, którą tak starannie ukrywacie przedemną. Może mu pan to powiedzieć odemnie.

Zdumienie, nikły uśmiech, lekki ukłon:

— Wiedziałem, że Fred jest niedołągą i pantoflarzem, i że się wygada, ale że z pani taka zacofana osóbką — nie przypuszczałem! Przecież prawie wszyscy tak robią.

Ten bezdenny cynizm wstrząsnął Niną, jak dotknięcie żmiji. Przemogła się jeszcze dla zdobycia ostatniej wiadomości, najważniejszej:

— Myli się pan. Jestem aż nadto postępową. Mam nawet przyjaciółkę, która się rozwiodła... Chciałabym tylko wiedzieć, czy ta... czy „Ona“... jest istotnie taka piękna?

— Piękna?!!

— Nie? Więc nawet nie piękna? Bogata w takim razie?

Walczak wybucha śmiechem:

— Ależ niesłychanie bogata! Zapewniam panią...

— Podły!!

Wypadki następowały po sobie piorunem. 10-go lipca to spotkanie z Walczakiem, 12-go Alfred po raz pierwszy odmówił jej stu złotych, a 15-go przyłapała go na rozmowie telefonicznej:

— Halo. — Jestem. — To ty? Serwus! — Tak, sam. — Aha. — Wprost nie do uwierzenia! — Jezus Marja!! — Mówiła ci? Na ulicy? Nie rozumiem! — Tak... Tak... Ha-ha-ha!! No nie, to kapitalne! Aleś mnie nie zdradził? — Okropność; mam wyrzuty sumienia teraz, ale już zapóźno. — Więc kiedy, kiedy? 18-go Tak? Czwartek? Nalewki, dobrze. — Napewno? — Dobrze, zwolnię się, coś tam zblaguję znowu... — Oszaleję z niecierpliwości! — Jak na pierwszą schadzke. — — Tak — Wyjdzie, mówisz?! Stokrotne dzięki! — No, do widzenia! —

To było już jasne, jak dzień. Randka, umówiona przez Walczaka (bo to on był, ten łotr!) Dla zatarcia śladów w rannych biurowych godzinach. Może to już nawet w jakimś wynajętym „gniazdku“?

Nina szaleje. Dwa dni prawie nie wstaje z łóżka. Alfred jest dobry, ale zdenerwowany w najwyższym stopniu. Chwilami robi wrażenie, jakby chciał wszystko wyznać. Ale Nina unika roz-

mowy; woli przekonać się na własne oczy, a przytem pochłania ją intryga i chęć krwawego triumfu.

W umówiony dzień Nina, ubrana w najskromniejszą suknię, już od 11-tej czekała w okolicy biura. Kwadrans przed dwunastą wyleciał Alfred. Zaczęła pędzić za im bez tchu. Wpatrzona w niebieskawy kapelusz męża, znalazła się w bramie olbrzymiej kamienicy. Więc to tu! I nagle ziemia zaczęła wirować jej u nóg. Niebieski kapelusz znikł... w windzie. Skończone!

Nina nieprzytomna siada na jakiejś ławce. Dziwi ją trochę ruch w tej kamienicy, podobnej do jakiegoś banku, czy giełdy. W oczach kołują napisy, rysunki, reklamy... Chce zapytać kogoś o lokatorów i nie ma sił. Nagle zbiega ktoś ze schodów. Alfred! Bez kapelusza, rozgniony i sportrzeza Ninę i porywa ją w objęcia... Co to znaczy? Zrzuciła go ze schodów? Potwór! Nina zapomina na chwilę o własnej tragedji.

— Alf! Gdzie „ona“,? Wyrzuciła cię? Wyszła?...

Alfred jest zupełnie nieprzytomny. Bełkoce z trudem:

— Wyszła... wiesz? Wyszła!

— Kto wyszedł? Więc „ona“ jest w dodatku mężatką?!

Alfred nagle wraca do zmysłów.

— O kim ty mówisz? I co ty tu robisz wogóle?

— O „niej“ mówię! O tej, z którą

miałeś tu randkę, przez którą moje życie...

— Nina, opamiętaj się na Boga! Niema tu żadnej kobiety, prócz ciebie, a wyszedł... wyszedł... mój los!! Jesteśmy bogaci. Grałem, w sekrecie przed tobą; w ten dzień, kiedy spóźniłem się z biura, kupiłem cały los. Patrz!

Alfred wyjmując z portfela los 19-ej Polskiej Loterji Państwowej. Więc to jest ta polityczna tajemnica? Nina nie może złapać tchu.

— Tak, dobrze już, ale ten telefon?

— Umawiałem się z Ledem, aby być świadkiem losowania, tu, na drugim piętrze! „Ona“ — to, dzieciaku najstarszy, Loterja Klasowa!

Uspokajając się powoli Ninę zalewa nagle fala szczęścia. Więc zdrada Alfreda była tylko wytworem jej wyobraźni! A obok powróconego szczęścia wiruje wizja futer, wielkiego mieszkania, podróży...

— Fred, czemuś mi nic nie powiedział?

— To było ryzyko, a ty zakazałaś mi grać.

— Więc to nie była kobieta?

Alfred uśmiecha się.

— Owszem, Loterja Klasowa jest nawet bardzo kapryśną kobietą, ale ja mam widocznie szczęście do wszystkich kobiet...

Giełdy.

GIEŁDA LWOWSKA.

Lwów, dnia 26 lipca 1928.

Dolarówka 65.—, 65.50. 4% T. K. Z. 35.50. Gazy w. 20.50. Tresp. i 32.—.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Lwów, dnia 26 lipca 1929.

Naogół sytuacja bez zmiany. Pojawiające się na targu stare żyto świeżego omlotu nieco silniejsze w cenie.

Tendencja utrzymana. Usposobienie spokojne.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 26 lipca 1929

Dolary St. Zjedn.	8:88:25	8:90:85	8:86:50
Franki franc.	34:88:50	34:97	34:80
Beigja	123:98:00	124:2:50	123:67:00
Holandja	157:70:00	158:60	156:90
Kopenhaga	237:61:00	238:21:00	237:01:00
Londyn	43:26:75	43:27:50	43:21:50
Nowy Jork	8:90	8:92	8:88
Paryż	24:40:00	24:45:00	24:34:00
Praga	34:40:00	34:45:00	34:34:00
Szwajcaria	171:58:50	172:1:00	171:16:00
Sztokholm	239:15:00	239:25:00	239:45:00
Wiedeń	125:61:00	125:92:00	125:30:00
Włochy	46:68:00	46:75:00	46:54:00

5% pożyczka konwersyjna 49:00
 pożyczka kolejowa konwersyjna 50:00
 pożyczka kolejowa — 102:50 —
 pożyczka dolarowa 81:00
 dolarówka 65:00 00:00 — — —
 8% listy zastawne Banku Gosp. Kraj. 94:00
 8% listy zastawne Banku Rolnego 94:00
 8% oblig. komun. Banku Gosp. Kraj. 94:00

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 26 lipca 1929

Bank Dysk.	126:00	Modrzewów	34:75
Bank Handl.	117:00	Ostrowiec B.	81:00
Zw. Sp. Zar.	78:00	Starachowice	28:00
Bank Polski	164:00	Syndyk. rol.	10:00
Dąbrowa	91:00	Zieleniewski	121:00
Siła i Światło	125:50	Zawiercie	10:50
Warsz. cuk.	31:00	Borkowski	11:00
Węgiel	67:50	Bank Małop.	27:00
Cegielski	36:50	Siersza d.	29:50
Lipap Rau	32:75	Rudzki	39:50
Bank Zachod.	75:00	Spirytus	27:25
Firlej	50:00	Wysoka	23:00

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn, dnia 26 lipca 1929

N. Jork	4:85:35	Niemcy	20:35:08
Holandja	12:09:50	Szwajcaria	25:21:75
Francia	123:78	Praga	163:93:00
Belgia	34:90:25	Wiedeń	34:45:00
Włochy	92:76:00	Warszawa	43:26

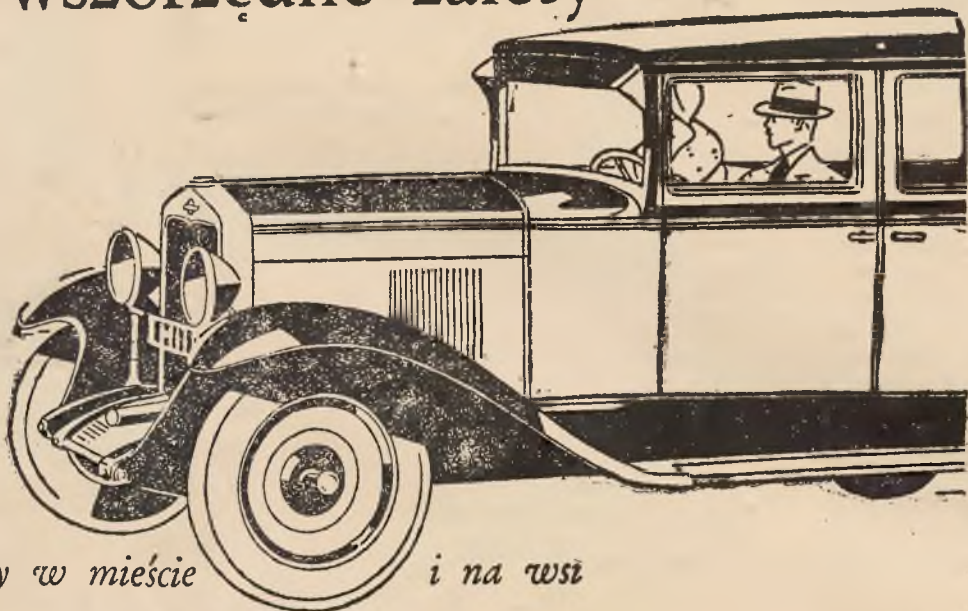
GIEŁDA PARYSKA.

Paryż, dnia 26 lipca 1929

Londyn	123:79:00	Holandja	10:23:75
N. Jork	25:50:00	Praga	75:70
Włochy	133:40	Niemcy	608:25:00
Szwajcaria	490:75:00	Wiedeń	359:50

Redaktor naczelny i odpowiedzialny
 Dr. MARCELI SZAROTA.

Dostępna cena i pierwszorzędne zalety



Nieoceniony w mieście i na wsi

Niewyczerpane zasoby techniczne General Motors umożliwiły wypuszczenie na rynek 6-cio cylindrowego Chevroleta, wyposażonego we wszelkie najbardziej współczesne udoskonalenia, w cenie wozów 4 cylindrowych. Nowy Chevrolet, posiadając wszystkie zalety znacznie droższego samochodu, wygodny, silny, i szybki jest dostępny dla najszerszego ogółu, dzięki przystępnej cenie i umiarkowanym kosztom utrzymania. Zdobył on sobie od pierwszej chwili olbrzymią popularność w Polsce, jako wóz najbardziej odpowiadający polskiemu warunkom komunikacyjnym.

Gęsta sieć stacji obsługi, zorganizowana na wzór zagranicy przez General Motors w Polsce, zapewnia nabywcy Chevroleta fachową opiekę nad sprawnym funkcjonowaniem jego wozu oraz możliwość nabycia oryginalnych części zamiennych, w razie potrzeby.

Należy jednocześnie zaznaczyć, że 6-cio cylindrowy Chevrolet można nabyć na ułatwionych warunkach płatności w porozumieniu z najbliższym zastępstwem General Motors. Wyrób General Motors.

Upoważnione Zastępstwa na całym terytorjum Polski i w Wolnym Mieście Gdańsku.

Ceny:	
Phaeton . . .	zł. 10.650
Phaeton-obicia skórzane . . .	zł. 10.950
Roadster . . .	zł. 11.950
Sedan . . .	zł. 13.650
Coupé . . .	zł. 14.500
Sport-Cabriolet	zł. 15.450
Landau-Sedan . .	zł. 16.500
loco Fabryka Warszawa.	
Chevrolet, jak zresztą każdy inny samochód wytwórni General Motors, jest do nabycia na ułatwionych warunkach płatności według systemu GMAC	

CHEVROLET 6

GENERAL MOTORS w POLSCE, WARSZAWA

Ogłoszenia urzędowe.

AMORTYZACJE.

Nc. V. 786/29/2. Umorzenie. Na wniosek Kasy Stefczyka, spółdzielni z nieograniczoną odpowiedzialnością w Kopyczyńcach, zarządza się postępowanie celem umorzenia indosowanych na jej rzecz niżej oznaczonych weksli, które miały zaginać, a to: 1) weksła, płatnego dnia 13 maja 1929 w Kopyczyńcach, opiewającego na 274 zł. 85 gr., akceptowanego przez Juliusza Weissgłosa; 2) weksła, płatnego dnia 15 maja 1929 w Kopyczyńcach, opiewającego na 200 zł., akceptowanego przez Zygmunta Reitmana; 3) weksła, płatnego dnia 17 maja 1929 w Kopyczyńcach, opiewającego na 200 zł., akceptowanego przez Salomona Werbera; 4) weksła, płatnego dnia 20 maja 1929 w Kopyczyńcach na zlecenie Prywus Łódź, opiewającego na 383 zł. 30 gr., akceptowanego przez Jonasa Schutzmanna; 5) weksła, płatnego dnia 20 maja 1929 w Kopyczyńcach, opiewającego na 168 zł. 30 gr., akceptowanego przez Arona Rosenhocha; 6) weksła, płatnego dnia 20 maja 1929 w Kopyczyńcach, opiewającego na 154 zł. 60 gr., akceptowanego przez Dawida Sameta; 7) weksła, płatnego dnia 20 maja 1929 w Kopyczyńcach, opiewającego na 140 zł., akceptowanego przez Salomona Werbera; 8) weksła, płatnego dnia 20 maja 1929 w Kopyczyńcach na zlecenie Juner i Nachwalger w Stanisławowie, opiewającego na 400 zł., akceptowanego przez Izaka Kasierera; 9) weksła, płatnego dnia 20 maja 1929 w Kopyczyńcach, opiewającego na 100 zł., akceptowanego przez Dawida Sameta; 10) weksła, płatnego dnia 20 maja 1929 w Kopyczyńcach, opiewającego na 100 zł., akceptowanego przez Arona Rosenhocha; 11) weksła, płatnego dnia 20 maja 1929 w Kopyczyńcach, opiewającego na 180 zł., akceptowanego przez Samuela Schneidera; 12) weksła, płatnego dnia 20 maja 1929 w Kopyczyńcach, opiewającego na 167 zł. 70 gr., akceptowanego przez Abrahama Felsensteina; 13) weksła, płatnego dnia 20 maja 1929 w Kopyczyńcach na zlecenie firmy Drucker w Bielsku, opiewającego na 200 zł., akceptowanego przez Katza i Fuchsa; 14) weksła, płatnego dnia 23 maja 1929 w Kopyczyńcach, opiewającego na 200 zł., akceptowanego przez Juliusza Weissgłosa; 15) weksła,

płatnego dnia 25 maja 1929 w Kopyczyńcach, opiewającego na 200 zł., akceptowanego przez Salomona Werbera; 16) weksła, płatnego dnia 25 maja 1929 w Kopyczyńcach na zlecenie Pohorylesa we Lwowie, opiewającego na 228 zł. 90 gr., akceptowanego przez Dawida Edelsberga; 17) weksła, płatnego dnia 25 maja 1929 w Kopyczyńcach na zlecenie firmy Juner i Nachfolger w Stanisławowie, opiewającego na kwotę 400 zł., akceptowanego przez Izaka Kasierera; 18) weksła, płatnego dnia 25 maja 1929 w Kopyczyńcach, opiewającego na 78 zł. 30 gr., akceptowanego przez Dawida Sameta; 19) weksła, płatnego dnia 25 maja 1929 w Kopyczyńcach, opiewającego na 91 zł. 23 gr., akceptowanego przez Arona Rosenhocha; 20) weksła, płatnego dnia 26 maja 1929 w Kopyczyńcach, opiewającego na 200 zł., akceptowanego przez Leibe Silbermana; 21) weksła, płatnego dnia 28 maja 1929 w Kopyczyńcach, opiewającego na 200 zł., akceptowanego przez Leibe Silbermana; 22) weksła, płatnego dnia 30 maja 1929 w Kopyczyńcach, opiewającego na 125 zł. 11 gr., akceptowanego przez Samuela Schneidera; 23) weksła, płatnego dnia 30 maja 1929 w Kopyczyńcach na zlecenie firmy Kam i Jawer we Lwowie, opiewającego na 179 zł. 20 gr., akceptowanego przez Borucha Schutzmanna; 24) weksła, płatnego dnia 30 maja 1929 w Kopyczyńcach, opiewającego na 200 zł., akceptowanego przez Salomona Werbera; 25) weksła, płatnego dnia 30 maja 1929 w Kopyczyńcach, opiewającego na 200 zł., akceptowanego przez Salomona Werbera; 26) weksła, płatnego dnia 30 maja 1929 w Kopyczyńcach, opiewającego na 120 zł. 90 gr., akceptowanego przez Józefa Gelbera; 27) weksła, płatnego dnia 30 maja 1929 w Kopyczyńcach, opiewającego na 200 zł., akceptowanego przez Józefa Huttesa. — Posiadacze weksli, opisanych wyżej pod 1) do 13) włącznie zwracają się, aby do dnia sześćdziesiątego od dnia ogłoszenia tj. do dnia 24 września 1929 zaś posiadacze weksli opisanych wyżej pod 14) do 27) włącznie zwracają się, aby do dnia sześćdziesiątego, licząc od dnia ich płatności zgłosili się i okazali je tut. Sądowi, mianowicie: co do weksła, opisanego pod 14) do dnia 22 lipca 1929, co do weksli, opisanych pod 15), 16), 17), 18) i 19) do dnia 24 lipca 1929, co do weksła, opisanego pod 20) do dnia 25 lipca 1929, co do weksła, opisanego pod 21) do dnia 27 lipca 1929 i co do weksli, opisanych pod

22), 23), 24), 25), 26) i 27) do dnia 29 lipca 1929. W razie przeciwnym po upływie tych terminów uznalby Sąd weksle te za umorzono.

Sąd grodzki, Oddział V.

Kopyczyńce, dnia 22 maja 1929.

Nc. II. 529/28. Umorzenie. Na wniosek Benedykta Borucha Neumana we Lwowie wdraża się postępowanie celem umorzenia weksła na 200 zł. opiewającego wystawionego przez Samiego Perla w Skalacie na zlecenie Salomona Rechela także, przez tegoż Salomona Rechela i Judę Bicka w Skalacie, oraz przez poprzednika wnioskodawcy Józefa Menscha we Lwowie, ul. Pełtwna 11, żyrowanego. Wzywa się posiadacza weksła, by do dni 60 przedłożył zaginiony weksel, gdyż w przeciwnym razie Sąd uzna weksel za umorzony i pozbawiony znaczenia.

Sąd powiatowy, Oddział II.

Skalaty, 30 listopada 1928.

FIRMY.

Firm. 771/29. B. II. 328. Zmiany dotyczące firmy spółki. Do rejestru wpisano dnia 10 maja 1929. Siedziba firmy: Wiedeń, filja Lwów. Brzmienie firmy: Austriacka Spółka Akcyjna fabryki dywanów materji meblowych przedtem Filip Haas i Synowie. Zmiany: Dyrektor Arnold Goldberger Buda zmarł.

Sąd okręgowy jako handl. Oddział IV.

Lwów, 23 kwietnia 1929.

Firm. 330/29/Rg. B. I. 1. Wpis likwidacji. Do rejestru Oddziału B. I. 1. wpisano dnia 5 czerwca 1929. Siedziba zakładu głównego: Wiedeń, Oddział Tarnopol. Brzmienie firmy: Wiedeński Bank Związkowy Ekspozytura w Tarnopolu. Na posiedzeniu Rady administracyjnej Wiedeńskiego Banku Związkowego we Wiedniu, odbytem w dniu 16 kwietnia 1929 uchwalono likwidację powyższej Ekspozytury w Tarnopolu z tem, że brzmienie tej firmy będzie odtąd z dodatkiem „w likwidacji“ a zarazem ustanowiono likwidatorów pp. Eugenjusza Singera, Ludwika Süßweina i Adolfa Hermanna Schotza dyrektorów Powszechnego Banku Związkowego w Polsce S. A. we Lwowie, ul. Jagiellońska 2, z których dwaj łącznie uprawnieni są do firmowania filji Wiedeńskiego Banku Związkowego w Tarnopolu z dodatkiem wskazującym na likwidację a mia-

nowicie „w likwidacji“. Wierzycieli zwraca się do zgłaszania swych pretensji na ręce likwidatorów powyższych.

Sąd okręgowy jako handlowy, Wydz. II.

Tarnopol, dnia 1 czerwca 1929.

Firm. 2188. B. II. 82. Zmiany dotyczące firmy spółkowej już wpisanej. Do rejestru wpisano dnia 29 grudnia 1928. Siedziba firmy: Lwów. Brzmienie firmy: „Monton“ Małopolskie górnicze Towarzystwo Akcyjne naftowe. Zmiany: Członkowie Rady Zawiadowczej Alfred Herzfeld Maciej Wohlfeld Robert Fanto oraz dr. Władysław Dulęba ustąpili. Członkami Rady Zawiadowczej zostali wybrani Pierre Boncenne, Pierre Lacaille, inż. Wiktor Hlasko, inż. Józef Gajl, dr. Emil Parnas, dr. Tadeusz Dwernicki, Georg Cahier i dr. Kazimierz Gołdecki. Odwołano prokurę Feliksa Łukasiewicza, Juliana Nowotnego, dra Bronisława Dunin Rzuchowskiego oraz Ernesta Schleichera. Prokurentami zostali zamianowani inż. Alfred Frühling, Edward Nehl, Edward Kreps i Wincenty Waligóra z tem, że każdy z prokurentów upoważniony został przez Radę Zawiadowczą w myśl § 2 statutu do podpisu firmy wspólnie z drugim prokurentem.

Sąd okręgowy, jako handlowy.

Lwów, 28 grudnia 1928.

Firm. 640/29. B. I. 58. Wpis zmian w firmie spółki akcyjnej. Data wpisu 22 kwietnia 1929. Brzmienie firmy: Powszechny bank kredytowy S. A. oddział we Lwowie. Siedziba firmy: Lwów. Kapitał zakładowy: Na podstawie uchwały zwyczajnego Walnego Zgromadzenia akcjonariuszy banku z dnia 30 maja 1928, zatwierdzonej postanowieniem Ministrów Skarbu oraz Przemysłu i Handlu z daty Warszawa 19 lipca 1928 ogłoszonem w Monitorze Polskim Nr. 186 z dnia 14 sierpnia 1928 kapitał zakładowy Powszechnego Banku Kredytowego S. A. wynoszący zł. 2.000.000 podwyższony został o zł. 3.000.000 do kwoty zł. 5.000.000 podzielonych na 50.000 sztuk akcji pełno wpłaconych imiennej wartości po zł. 100. Wykreśla się dyrektora dra Stanisława Garfein-Garskiego i zastępuje dyrektora dra Aleksandra Zawadzkiego i prokurenta Maurycygo Berischa z powodu śmierci — prokurenta Aleksandra Heflicha i Aleksandra Kondratowicza z powodu ustąpienia. Zamianowano: wicedyrektora Othmara Weiss Uloga, prokurent-

